

"Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu  
jaki z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 " — "
kwartalnie	1 " 50 "
miesięcznie	— " 55 "

Numer pojedynczy 7 ct.

# GAZETA PRZEMYSKA.

Biurow redakcyjny w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najdłuższych po 1 ct. od słowa.

Przy ogłoszeniach Administracja Przemyskiej.

cała się wanych je się.

## KALENDARZ.

Październik	Święta chrześcijańskie	Święta greckie
30. czw.	Klaudyusza	Łuki Ap.
31. piąt.	Wolfgang B. †	Joita Pr.
1. sob.	Wszystkich Św.	Artemija

## Od Wydawnictwa.

Przy nowym kwartale upraszamy Szanownych Czytelników o wcześnie odnowienie przedpłaty.

## Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 29. października 1890.

Na posiedzeniu komisji, obradującej nad połączeniem Wiednia z przedmieściami, oświadczył namiestnik, iż rząd ze względu na autonomię gminną zgadza się w zasadzie na wybór burmistrza, tem ściślej jednak przestrzegać będzie prawa potwierdzenia wybranego burmistrza przez cesarza.

Przebieg uroczystości, urządzonych w Berlinie na cześć Moltkego, odpowiedział wspaniałością swoją wielkości przygotowań i życzeniom tak cesarza, jak całego narodu niemieckiego. Punktem kulminacyjnym uroczystości była mowa cesarza, w której w prostych ale dobitnych słowach skreślił całą wielkość zadań, jakie spełnił Moltke. Za znanie zaś szczeroci udziału całego narodu niemieckiego w hołdzie oddanym jubilatowi pożytać można zgodność, z jaką prasa wszelkich odcieni ogłasza w dniu uroczystości swą cześć i życliwość dla znakomitego wodza. Niektóre pisma niemieckie porównywały czyny Moltkego i Bismarcka z dawniejszymi czynami Blüchera i Steina.

Kanclerz Caprivi 4. listopada odjedzie do Medyolanu, gdzie następnego dnia spotka się z Crispim. W Medyolanie zabawi Caprivi do wieczora d. 9. listopada, lub może aż do południa d. 10. listopada, poczem wprost powróci do Berlina. W Medyolanie zamieszkają Caprivi i Crispi w pałacu królewskim. Król Humbert da w zamku Monza obiad na cześć kanclerza niemieckiego.

Jak donosi „Petersb. Ztg.“ zjedzie Carnot rzeczywiście w roku przyszłym na

wystawę do Moskwy i będzie w maju obecnym przy otwarciu wystawy. Pojedzie on przez Petersburg do Moskwy, z kąd zamierza zwiedzić całe porzeccze Wołgi, Kaukaz i Krym.

To samo pismo donosi, że w kołach kompetentnych petersburskich poruszoną została myśl zniesienia dotychczasowych okręgów wojskowych, i utworzenia natomiast trzech samodzielnych armii: północnej, zachodniej i południowej.

Liczni republikańscy deputowani wszelkich frakcyj wystosowali do wszystkich wybieralnych korporacji we Francji odezwę, wzywającą do wystawienia pomnika Garibaldiemu na pamiątkę wyświadczonych przez niego w r. 1870 usług Francji.

Radikalny deput. Moreau przedłożył formalny wniosek, żądający opodatkowania herbów i tytułów szlacheckich.

Na ostatnim zgromadzeniu wyborców w Edynburgu występował Gladstone gwałtownie przeciw Salisbury'emu za wysłanie specjalnej misji do Watykanu. Mowa oświadczył, iż wysłanie ambasadora do Watykanu jest prawie uznaniem żądań Papięza, odnoszących się do ponownego poddania pewnej części Włoch pod panowanie Papięstwa. Gladstone wyraził w dalszym ciągu nadzieję, iż z Rosji nadejdą bardziej zadowolniające wiadomości, gdyż traktowanie tam żydów wzbudza odrazę.

Książę zagał przedwczoraj sobranie w obecności ks. Klementyny i przybyłych na synod książąt kościoła. W mowie tronowej zaznaczył książę, iż prowadzić będzie w dalszym ciągu politykę, która w ostatnich trzech latach okazała się zbawiającą dla dobrobytu i postępu narodu bułgarskiego. Do osiągniętych dotąd zdobyczy zalicza mowa tronowa: budowę kolei z Jamboli do Burgas, nową organizację armii, zaprowadzenie udoskonalonego uzbrojenia, zawarcie traktatów handlowych z Niemcami, Austro-Węgrami, Francją i Szwajcaryą, oraz studia wstępne dla budowy linii kolejowej Zofia-Turnowa-Kaspidzan Gorący ustęp zawiera mowa tronowa o beretach sultana względem nominacji biskupów bułgarskich dla Macedonii, przez co sultan złożył widoczny dowód życzliwości dla narodu bułgarskiego, oraz dał wyraz życzeniu, aby tenże naród kroczył dalej na drodze rozwoju i postępu. W dalszym ciągu podnosi mowa tronowa, iż podczas nieobecności księcia panował spokój w kraju. Sympatya, z jaką się książę spotkał zagranicą dla dzielnego zachowania

się narodu bułgarskiego przy uregulowaniu autonomii i wolności, utwierdza go w przekonaniu, iż niedalekim jest dzień ostatecznego tryumfu słusznej sprawy bułgarskiej.

Książę przy wejściu na salę witano żywymi oklaskami, które powtórzyły się także, gdy książę salę opuszczał.

Zgromadzenie narodowe wybrało ponownie byłego prezydenta Sławkova oraz byłych wiceprezydentów.

## Akcja przedwyborcza.

Jak już donieśliśmy zwołał wicemarszałek Rady powiatowej p. Dr. Czaykowski z polecenia centralnego komitetu przedwyborczego, komitet dla przeprowadzenia wyboru do Sejmu na krzesło opróżnione przez ustąpienie ks. Adama Sapięhy.

W dniu 27. bm. w sali Rady powiatowej odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu. Przewodniczącym wybrano przez akłamacją p. Dr. Czaykowskiego, który z uwagi na to, iż dzienniki wymieniły go pomiędzy kandydatami na opróżnione krzesło poselskie, oświadcza, że aui nie myślał, ani nie myśli kandydować z mniejszych posiadłości tutejszego powiatu.

Wśród ogólnego omawiania sprawy zaznaczone, że wielu właścian, skoro tylko rozeszła się po wsiach wiadomość o ustąpieniu ks. Adama Sapięhy z krzesła poselskiego, przychodziło do Rady powiatowej zapytywać o przyczynę, a gdy im oznajmiono, że książę dla braku zdrowia i nie mogąc tak pracować, jakby sobie tego życzył, złożył mandat, nie zadowolili się tem wyjaśnieniem, lecz oświadczyli, że pójda do księcia i będą go dopóty prosić, dopóki nie nlegnie ich prośbom. Obecnie dowiadują się ciągle o dniu przebycia ks. Sapięhy, aby ten zamiar urzeczywistnić.

W toku dalszej dyskusji wyrażono jednomyślnie to przekonanie, że ks. Sapięha jest koniecznym potrzebny w Sejmie i choćby nie mógł pracować w komisjach, jeszcze może rozwinąć pożyteczne dla kraju działanie, p. Jan Jocz zaś czynił wniosek formalny, aby p. Sapięha kandydaturę ks. Adama Sapięhy. Wniosek ten poparty przez p. Gamskiego przyjął komitet jednomyślnie. Następnie wybrano ściślejszy komitet, złożony z pp. Dra Czaykowskiego, Gamskiego i Wysockiego i na wniosek p. Dra Tarnawskiego uchwalono uzupełnić komitet przez przybrania jeszcze kilku właścian.

Postąpienie komitetu uważamy za za-

pełnie odpowiednie, z tej strony bowiem popularność ks. Adama Sapięhy sprawi, że obejdzie się tym razem bez zacieklej walki wyborczej, na którą się zanosilo; z drugiej strony zaś powrócenie Sejmowi posła tej miary, jakim jest ks. Adam Sapięha, przedstawia się jako czyn wielce polityczny. Spodziewać się należy, że ks. Sapięha ulegnie naciskowi i uwalniając się od zbyt ciężkich w tym wypadku skrupułów, mandat napowrót przyjmie.

## Co nam grozi.

(Patrz Nr. 85 „Gazety Przem.“)  
(C. d.)

Bazary zaopatrując się w towary zakupione na targu tandetnym w Wiedniu lub w Peszcie, zabijają rozwój drobnego przemysłu, gdyż mając na składzie znaczny zapas towaru modnie fasonowego, ebcociaż z najlichszego materiału wyrobionego, sprzedają go po tak niskich cenach, że nasz drobny przemysłowiec, który, jak to poprzednio wykazano, produkuje ze surowca nabytego z trzeciej ręki i za cenę lichwiarską, nie może konkurować z towarami bazarowym.

Bazary i handle gotowymi sukniami, obuwiem i meblami są prawie bez wyjątku w ręku żydowskim, bo następczą sposob łatwego zarobkowania i ciągnięcia znacznych zysków bez ryzyka i ze stosunkowo bardzo małym kapitałem zakładowym.

Bazary i owe handle gotowymi artykułami konfekcyjnymi zniszczyły u nas doszczętnie drobny przemysł krawiecki, szewski i stolarski, tak, że na palcach policzyć można firmy chrześcijańskie prosperujące w tych zawodach i to tylko w obu miastach stołecznych Galicyi, gdzie zamożny stan średni, szlachta i magnateria zaopatruje się w suknie, obuwie i meble w sklepach o ustalonej reputacji.

Klasy mniej zamożne i niższe nie będąc w stanie płacić cen wysokich, jakie te handle za swoje wyroby żądają, noszą swój grosz ciężko zapracowany do bazarów i handlów gotowymi artykułami konfekcyjnymi i otrzymują zań towar mimo pozornej taniości stotunkowo do swojej liczej jakości bardzo drogi.

## Pod indyjskim niebem.

Podporucznik Saridin.

III. (C. d.)

Kompania Saridina otrzymała nowego kapitana. — Przy pierwszym przeglądzie spostrzegł tenże zaraz, że Saridin nosi trzewiki.

— Jakiem prawem nosisz trzewiki? zapytał groźnie i zanim Saridin mógł się wytłómaczyć, kazano mu zdjąć trzewiki. Trafilo go to po raz trzeci od czasu kiedy służył. Nie było w tem wprawdzie niesprawiedliwości, gdyż kapitan trzymał się tylko ściśle przepisów służbowych, które stanowiły: „że żołnierzom krajowcom nie wolno w służbie nosić trzewików.“

Dnia następnego zaciągał Saridin wartę wspólnie z kapralem murzynem Kidjekroem. Murzyn kroczył w trzewikach, a Jawańczyk bosy.

Nadszedł wieczór, kalongi (wielkie nietoperze) szybowały w powietrzu, w pobliskich kampongach (wieś) zapawała ciemność i spokój nocy, którą przerywała jedynie tęskna nuta śpiewki jawań-

skiego żołnierza, wychwalającej cnoty ukochanej.

— Czy w twoim kraju są także kalongi? — zapytał Saridin kaprała Kidjekroa.

— Nie wiem, — odpowiedział murzyn. — Przypominasz sobie rodzinną wioskę?

— Przypominam!

— Jak się nazywa twój kampong?

— Nie wiem!

Saridin zamilkł. Po chwili zaczął znów pytać:

— Czy w twoich stronach noszą sarongi?

— Nie, u nas chodzą nago.

— A czy twój kraj podobny do Jawy?

— Nie.

— Co przeważa w twoim kraju, góry czy równiny?

— Mój kraj górzysty.

— Czy tak?

— Góry u nas są bardzo wysokie. Gdy chcesz spojrzeć na szczyt, to ci czapka spadnie z głowy.

Kidjekroem zaimponował swoimi górami Saridinowi, bo temu nie spadła jeszcze nigdy czapka, gdy się przypatrywał szczytom ojczystych pagórków.

— Mówią, że u was zabijają ludzi. Murzyn wyszczerzył białe zęby i rzekł: — Zabijają przy sposobności wielkich uroczystości.

— Mięso zabitych zjadacie zapewne? Murzynowi zaskrzyły się oczy poządliwie.

— To nie, lecz pijemy ich krew. Saridin zamilkł ponownie i zamyslił się.

— Jakim sposobem dostałeś się do wojska holenderskiego?

— Nie wiem.

— I tego nie wiesz?

— Nie!

— Może twój ojciec był żołnierzem?

— Ojca mego nie znam. Gdy miałem lat 14 strzegłem trzody. Wtedy napadli nas ludzie z trzema bliźniami na czole. Ludzie ci byli z innego szczepu, bo mój szczep ma tylko dwie bliźny.

— I cóż się stało? — pytał Saridin.

— Ludzie z obcego szczepu byli silniejsi od ludzi z mego szczepu. Obcy pobili naszych i pili krew. Mnie wzięto w jasyr i pędzono przez lat trzy ku wschodowi.

Ostatnie słowa wymówił murzyn głosem podniesionym, krzycząc prawie.

— Mów co się dalej stało. — Przybyliśmy morzem do Elminy. Ludzie z obcego szczepu otrzymali dużo postawów sukna i dziesięć sto beczek rumu. Mnie z innymi niewolnikami zamknięto w warowni. W warowni ubrano mnie i włożono mi trzewiki. Nie mogłem chodzić szybko, tylko powoli i ociężale jak słoń.

— Potem?

— Potem przyplłynął okręt, wielki okręt, a nas zaprowadzono z warowni na ten okręt. Odbiliśmy od brzegu.

— Podróż musiała trwać długo?

— Bardzo długo, sto, dwieście, trzydzieści dni..

— Do broni, — zawołał żołnierz stojący na warcie. Po przeglądzie warty przez oficera inspekcyjnego ułożył się murzyn do snu. Saridin czuwał i myślał.

Myślał nad tem, dlaczego murzyn zło-pający krew ludzką, murzyn chodzący nago, murzyn bez Boga i wiary, murzyn nie mający żadnego pojęcia o przyzwoitości i godności ludzkiej, nosi trzewiki, jest lepiej przyodzianym i stoi wyżej od niego, Jawańczyka.

Myślał nad tem dlaczego Ambończyk, z tej samej rasy jak i on i o tem samem

W takim składzie rzeczy nie pozostaje drobnemu przemysłowcowi nie innego, jak tylko być łata zem przymierającym z głodu i walczącym bez przerwy z nędzą, albo też stać się niewolnikiem handlarza utrzymującego skład z gotowymi wyrobami i sprzedawać tenż swój wyrób ze znikającym zyskiem, a często nawet poniżej ceny wyrobu.

Tym sposobem odpowiadali u nas żydzi nad przemysłowcem i nie trudniąc się nim sam, na zawołanie tyśiące rąk pracujących tyśiące niewolników mozolających się od rana do nocy po warsztatach, aby owoc swej pracy odnieść swoim panom, którzy ciągnąc z niego znaczne zyski, tyle tylko udzielają niewolnikowi, ile potrzeba na utrzymanie go przy siłach do dalszej pracy.

Dziś jeszcze żałobnem jest dla żydów wspomnienie niewoli egipskiej, a nie dopuścimy się przesady, jeśli powiemy, że dla drobnego przemysłu i dla drobnych przemysłowców w naszym kraju, nastąpił u schyłku XIX stulecia także czas egipskiej niewoli, z tą tylko różnicą, że wobec naszych przemysłowców i naszego przemysłu rolę gnębiących przyjęli na siebie żydzi.

Każda walka na polu ekonomicznym jest bezwzględna, prowadzi się ją zapamiętale i pochłania ona w sposób bezkrawny więcej ofiar, jak bitwa najzaciętsza.

W walce ekonomicznej występują także armie naprzeciw sobie, a na ich czele stoją wodzowie. Walka ekonomiczna zna także strategię i taktykę, nie prowadzi się jej na oślep, tylko wedle planu z góry obmyślanego i przygotowanego teren do walnej rozprawy.

Otóż trzeba żydom przyznać, że do walki ekonomicznej w naszym kraju przystąpili z planem nader mądrze obmyślanym i przeprowadzili go tak umiejętnie, tak cierpliwie i co najważniejsza, tak po ciebu, że upadek ekonomiczny kraju dopiero w ostatnim dziesiątku lat zaczął niektórych ludzi myślących niepokoić, a od dwóch lat dopiero tak groźno nabrał rozmiarów, że rady, jak go powstrzymać i jak mu zapobiec, sypią się gdyby z rogi obfitości.

W pierwszej linii, aby dojść do zamierzonego celu, odznaczali się w naszym kraju żydzi serwilizmem dla rządu i dla stronnictw stojących u steru. Byli oni zawsze owym patriotycznym, w języku urzędowym, elementem, dalekim od opozycji i wszelkich zaburzeń, który pielęgnował język niemiecki i kulturę germańską na naszej ziemi.

zabarwieniu stoi wyżej od niego Jawańczyka. Prawda, Ambończyk został chrześcianinem, a tem samym uzyskał prawa przysługujące białym. Murzyn był jednak niewolnikiem, a przecież posiadał więcej praw od niego, wolnego Jawańczyka. Murzyn czarny, a on tylko brunatnym. Jeżeli ani barwa skóry, ani urodzenie u białych nie stanowią miary do ocenienia godności człowieka, dlaczego on w obliczu białych jest gorszym od czarnego murzyna i jednoplemiennego z nim Ambończyka?

Księżyc srebrzył wierzchołki drzew okalających strażnicę, promień jego oświecał równomiernie pograżonych w głębokim śnie murzynów, Ambończyków i Jawańczyków. On nie robił różnicy.

— Przyjmę chrzest, — pomyślał Saridin. — Niestety położenie moje nie zmieni się. Biali nie stawiają Ambończyków dlatego wyżej od Jawańczyków, że są chrześcianami, tylko dlatego, że się urodzili w Ambon. Chrześcianinem, czy nie, zostaną zawsze Jawańczykiem, ostatnim pomiędzy żołnierzami. Przeklętą niechaj będzie godzina mego urodzenia! — Biedny Saridin, mimo dowodów odwagi i wzorowego prowadzenia się, nie wolno mu było nosić trzewików. (C. d. n.)

Nagroda nie kazała długo na siebie czekać. Za ułgi obdarzono żydów równouprawieniem, na które tylko pewna część świątliwych żydów zasługiwała i podano im tem możność do wyrobienia sobie hegemonii ekonomicznej. W krótkim bardzo przeciągu czasu, za ery „Gründerstw“ kolejowych i banków, — te ostatnie przyczyniły się także do upadku ekonomicznego kraju, szczególnie smutnej pamięci bank rustykalny, — zawładnęli żydzi kredytem krajowym, do czego im wielce pomocna była giełda.

Giełda to także instytucja czysto żydowska. Spowodowała ona w naszym kraju znaczne klęski, nad czem jednak tutaj bliżej się zastanawiać nie możemy. Wystarczy, jeśli co do giełdy naprowadzimy zdanie rektora Ahlwardta w Berlinie zamieszczone w broszurze pt. „Rozpaczliwa walka ludów aryjskich przeciw żydom i żydom“ Autor nazywa giełdę twierdzą antychrześcijańskiej bezwiaru, będącą wyłącznie w ręku żydów.

„Giełda — powiada autor — jest dziś świątynią jerozolimską, którą żydzi mieli przed 2000 laty, ona jest symbolem potęgi żydowskiej, panowania żydowskiego nad chrześcijaństwem. Dlatego też chrześcijaństwo powinno zwrócić walkę przeciw wszystkim przeciw giełdzie, którą z korzenia zniszczyć trzeba tak samo w Berlinie, jak w Paryżu i w Wiedniu i w innych miastach, gdzie żydzi giełdą owładnęli.“ Nawet książę Bismarck wybierał się w zapasy przeciw giełdzie i nazwał ją „Giftbaum.“ (C. d. n.)

## KORESPONDENCJE.

Lwów, dnia 26. października 1890.

Przemówienie Antoniewicza przeciw Pietruskiemu, zrobiło nie tylko w Sejmie ale i w całym mieście bardzo złe wrażenie. Polityczna stronnictwość nie powinna brać góry nad uczuciem sprawiedliwości. Pietruski, jak każdy człowiek, miał swoje wady, ale pamiętając dziś o nich nie trzeba zapomnieć dwóch rzeczy: że on służbę rządową porzucił dla autonomicznej i że w Wydziale krajowym należał do bardzo szczupłego grona tych członków Wydziału, którzy pracowali gorliwie, wytrwale i statecznie. Otóż w chwili, gdy sędziwy weteran pracy publicznej schodzi ze stanowiska, nie godzi się publicznie wyrzekać mu błędów, które daleko przeważały zalety jego działalności.

Sprawa wniosku Madejskiego w kwestyi zmiany organizacji Wydziału krajowego zajmuje żywo umysły. Doświadczeni w administracji ludzie twierdzą, zmianą moją zupełnie słuszną, iż konieczną jest tylko jedna reforma: tj. żeby na czele każdego departamentu w Wydziale krajowym stał oprócz członka Wydziału płatny urzędnik, człowiek fachowy i tak funkcyjujący, aby się znał na rzeczy i umiał nadać jednolity kierunek pracy. To jest bardzo pożądane. Wszelkie zaś instrukcje, mające dodać znaczenia marszałkowi, są do niczego; każdy marszałek musi powagać i energią swą wyrobić sobie to stanowisko w Wydziale, żeby go słuchano. Z obecną instrukcją umiał Zyblikiewicz rządzić, inni — nie będą umieć, choćby była snrowsza instrukcja, jeśli hartu woli mieć nie będą.

Z okazji przyjazdu na Sejm ministrów wyświeciła się cokolwiek sprawa zamiany gruntu miejskiego na rządowy przy placu Halickim, pod budowę teatru. Otóż rząd żąda dopłaty od miasta 34 000 zł. za grunt, a 6 000 zł. za przerobienie planów, czyli razem 40 000 zł. — Wobec tego plac pod teatr kosztowałby miasto 380 000 zł (100 000 realność Biesiadeckich, 90 000 zł. realność stolarzy, 40 000 zł. rządowi, 150 000 zł. plac bojków). Na taki zbytek Lwów sobie pozwalać nie powinien. Prawdopodobnie tedy Rada miejska na tę zamianę gruntów nie przystanie, a teatr stanie albo w ogrodzie miejskim, albo na placu Gołuchowskich.

Sprawa budowy domu dla nienależących postąpiła o tyle, że miasto knpiło pod ten zakład plac, który wraz z placem miejskim obok leżącym daje przestrzeń budowlaną, przeszło 3800 sąż. kw. — W roku przyszłym ma być rozpoczęta budowa gmachu.

Bircza, dnia 20. października 1890.

(Dokończ.)

Skoro już tyle zabraliśmy miejsca w gościnnych kolumnach „Gazety“ na opisanie wyżej streszczonego zajścia, to niech nam wolno będzie podnieść tu jeszcze inną, chociaż poniekąd analogiczną sprawę, która również jak tanta świadczy namacalnie o pewnych usterkach i wadliwościach naszej państwowej organizacji.

Oto w miejscowości, której na razie nie wymieniamy, wytacza izraelitka proces prowizoryjny swojemu sąsiadowi o naruszenie w posiadaniu wrzekomej ścieżki będącej na gruncie przez niego używanym, na której ona składała śmiecie, a którą on podkopał wybierając z pod tejże glinę. Po dokonanej wizji, na terminie przy pierwszej rozprawie w sądzie, stawia powódka wniosek o natychmiastowy zakaz dalszego brania gliny; pozwany żądał złożenia kaucyi, a że tej powódka złożyć nie chciała pr eto sąd odmawia wydania żadanego nakazu i o uchwałę odnośnej zawiadamia strony.

Podobnych spraw w naszych sądach wiele należałoby można a więc nie godnego uwagi i ta jedna więcej sprawa mieć by nie mogła, gdyby nie sprytna izraelitka, której słusznie nadano przydomek „Mąduska“. Oto otrzymawszy odmowną na swój wniosek odpowiedź, ndaje się do naczelnika gminy i ten ad hoc bez żadnych zgł. motywów wydaje nakaz zabraniający dalszego brania gliny, już nie z pod samej ścieżki, lecz w ogóle z gruntu będącego własnością pozwanego, stając się tem samym wyższą instancją sądu powiatowego, bo faktycznie znosząc uchwałę sądowną a nawet czyniąc zupełnie zadość wyrażonemu w pozwie żądaniu. Zdaje się, że tu zbyteczny wszelki komentarz.

Lubaczów, d. 23. października 1890.

Poswięcenie cerkwi

(C. d.)

Po uroczystości kościelnej nastąpiła w domu ks. Jabłoniewskiego uczta, do której zasiadło około 100 osób. Kolej toastów rozpoczął gospodarz domu ks. kanonik Jabłonowski wznosząc zdrowie ks. Metropolity, ks. biskupa Stupnickiego, ks. biskupa Petesza i ks. biskupa sufr. Kułowskiego. Drugi toast wznosił ks. Metropolita za zdrowie k. l. torki brabiny G. Łubowskiej, za którą radca brabiny p. Muszyński podziękował. Trzeci toast wznosił ks. Jabłonowski za zdrowie księcia Władysława Sapiehy podnosząc jego zaślęgi i dobro chęci dla ruskiego narodu. — Książę Sapieha odpowiedział cięto, dziękując serdecznie jako marszałek Rady powiatowej, zaznaczając, że dla narodu jakiego otacza żywi najszczerzejszą i wyrażając się przytem z przyjaźnią sąsiadką dla gospodarza. Ks. Metropolita zabrał głos i dziękując serdecznie powtórnice za przyjęcie gospodarzowi ks. kan. Jabłonowskiemu, podniósł jego zasługi dla kościoła i około dobra parafii a odwołując się do lat młodych, koleżeńskich, jakie z nim spędził wznosił toast za jego zdrowie. Dalej wniósł Dziekan Sembratowicz zdrowie starosty, starosta po krótkiej przemowie zdrowie dawnych przyjaciół, księdza kanonika prałata Matkowskiego i ks. kanonika Czechowicza z Przemysła, ks. prałata Matkowskiego podnosząc potrzebę instytucji sądowych wniósł toast na cześć p. naczelnika sądu p. Starzeńskiego. Pan naczelnik dziękując serdecznie, podniósł krótkimi słowy powinność sądu stania w obronie kościoła i wniósł zdrowie całego kleru. Ks. Metropolita przemówił znów wznosząc toast na cześć tych, którzy się do wzniesienia cerkwi przyczynili. — Książę kanonik Czechowicz w krótkiej a gładkiej przemowie, ceniąc zasługi artysty malarza Jabłoniewskiego, jakie położył około upiększenia cerkwi a tem samym i dla narodu ruskiego, wniósł toast za tegoż zdrowie. — Artysta dziękując serdecznie, wyjął niejako swą wiarę artystyczną, wyraził się bowiem, że od lat najmłodszych żył w swem sercu miłość a w duszy dobre chęci dla swego narodu, a wybrałszy sobie gałęź religijną, na której to polu skrzydła fantazji najpotężniej można rozwinąć, poświęcił się na usługi swjej cerkwi a tem samym na usługi swego narodu biednego. Temu sam niebógaty nie zabłysnął swoim talentem na wystawach krajowych, lecz za to malując cerkiew zostawia całą galeryą obrazów, jak kwiaty w jeden wieniec spleciony, który może kiedyś na tronu Najwyższego złożyć.

Potem przemówił ks. biskup Petesz podnosząc zasługi biednego ludu, że on to jest właściwym czynnikiem przy wzniesieniu nowej świątyni, gdyż on najwięcej zawsze na to cele ofiaruje i podniósł zdrowie parafian Lubaczowa, prosząc ks. Jabłoniewskiego, aby im to oświadczył. Przy każdym wzniesieniem zdrowin chór doborowych śpiewaków pod dyrekcją księdza Kopka

śpiewał Muobaja lita. Do 7 wieczor trwał obiad. Nazajutrz odprowadził ks. Metropolita żałobne nabrzeżstwo za zmarłych, poczem nastąpił odjazd wszystkich trzech biskupów. Na bramie widniał napis: „Serdecznie żegnamy“. Procesye odprowadziły drogich gości na kolej.

Na ostatek wspomniemy o właściwym powódzie tej uroczystości. Oto niespełna przed rokiem świątynia pańska, którą poświęcono tak uroczyste, została wewnątrz niejako dokończoną, udekorowaną ją bowiem artystycznie w stylu renesansowym powierając tę pracę artyście p. Antoniemu Jabłonowskiemu z Przemysła. Zaczujmy opis od kopny, gdzie pierwsza praca czekała, a zatem i pierwsze idce powstały. Kopną półkulista, gładko sklepiona, odcięta pojedynczym gzymsem spoczywa na dość sporym bębnie, bo objętości 39 kilku metrów, poniżej gzymasu biegnie pas dochodzący szerokości trzech metrów, który archywnym udekorowaniem posłużył za fryz, a jest odcięty znów gzymsem; poniżej którego; aś drugi znów tworzy niejako cokół bębna, spoczywając na silnych arkadach, które znowu rozgałęziają się w krzyż i tworzą sklepienia; te znów spoczywają na bogatym gzymsem, który dźwigają silne płaskostupy. Kopną i bęben nadzwyczaj pojedyncze, bo gładkie a przestrzenią okazałe, jak pusta kolica najbardziej czekały na ożywienie. Tu też najsilniej występuje duch artysty, gdyż wznosił się tam, z kąd poczęty i kędy się rodzą i umierają skłńca.

Dotknijmy więc zlekka owych kompozycy. Na tle głębokiem, błękitnem tego półkulistego sklepienia, zasianem astronomicznie złotymi gwiazdami, unosi się cztery grupy aniołów, które jakby Sybille jakie, jakby wieszczby zapowiadają wielki postacie mające się dopiero pojawić na ziemi. Cztery obrazy w bębnie na fryzie odpowiadają tem czterem grupom aniołów, zwiastujących. I tak pierwsza grupa aniołów, złożona z trzech figur, przedstawia psichę (duszę) grecką, z której aniołowie zrzucili zastonę. Ona spogląda już wzrokiem nieśmiertelnym, złożywszy ręce na krzyż a po nad głową zdobną wieniec z białych róż błysnęło światło. To, w dalekiej perspektywie Marya Tanienska rzeź możemy, tote w nieśmiertelności, nieskończonej wieczności. Pod tą grupą na fryzie zasiadł Sokrates, filozof grecki, otoczony swymi uczniami; prawy o nieśmiertelności duszy. Niech nie oburzy nikogo ów poganin swoją bytnością (może kto doda jeszcze uchwałę) w kościele chrześcijańskim, gdyż to pierwszy męczennik za wielką ideę nieśmiertelności, skazany na śmierć wychylił czare trucizny. Teraz wrómy znowu ku niebu, by się przypatrzeć drugiej grupie aniołów a to od strony wielkiego ołtarza. — Cztery spore chłopaki tworzą tę grupę. — Środkowy najwyżej niosący się piastuje w prawej ręce światło, niby gorejące berło, lewą zaś siebie kwiaty. Dwaj poniżej nioszą krzyż i wieniec cierniowy, a czwarty u spodu, najbliższy zemi, wypuścił a raczej rzucił gwiazdę z prawej ręki, lewą zaś uchwylił za nogę towarzysza ze światłem, by mu nie uciekł tam, z kąd został wysłanym. Gwiazda rzucona leci w stronę Betleemu, więc kogo zwiastuje, każdy chrześcianin odgadnie. Zawiesił tedy artysta pod tą grupą na fryzie obraz przedstawiający Chrystusa Pana otwierającego oczy ślepo narodzonemu. (D. n.)

## Z Izby sejmowej.

Posiedzenie d. 27. bm.

Początek posiedzenia o godzinie pół do 12.

Odczytano szereg petycyj, a między tymi sześć petycyj gmin powiatu brodzkiego o zniesienie Rad powiatowych. Jako przykład wskazują petenci Bukowinę, gdzie zaraz Rady te zostały zniesione, a nikt nie domaga się powołania ich do życia.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelację Merunowicza w sprawie zmiany okręgów sądowych gmin powiatu lwowskiego, że w tych dniach wynik przeprowadzonych w tej mierze badań będzie przedstawiony ministerstwu do decyzji. Na interpelację Kramarczyka odpowiedział, iż rząd wniesie do Rady państwa projekt do ustawy o przymusie asekuracyjnym, a na interpelację Okuniewskiego w sprawie zakazu odbycia zgromadzenia Towarzystwa „Proświty“ w Kódomy, odpowiedział, że zgromadzenie nie było należycie zgłoszone, twierdzenie zaś, jakoby władza polityczna zakazała doręczenia telegramów do zgromadzenia nadeszłych, odpiera jako fałszywe. Nadeszłe telegramy zostały bowiem faktycznie doręczone.

Do laski marszałkowskiej wpłynęło przedłożenie rządowe o preliminarzach funduszu indemnizacyjnych na r. 1891.

Antoniowicz postawił wniosek, aby w zamku Oleskim założono szkołę rolniczą.

Sprawozdania Wydziału krajowego: o niższych szkołach rolniczych, oraz o krajowej szkole ogrodniczej, odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Następnie uskuteczono wybory do komisji podatkowej.

Z kolei przedłożył pos. Chrzanowski imieniem komisji budżetowej sprawozdanie, dotyczące umowy którą Wydział krajowy ma zawrzeć z rządem co do spłaty skarbowi państwa sumy 1,400.000 zł., jako nadpłat poczynionych funduszom indemnizacyjnym.

W dyskusji nad tym przedmiotem podniósł Kramarczyk, iż nie należy się zwrot rządowi, gdyż pańszczyzna została darowana.

Szczepanowski nie przemawia w zasadzie przeciwko przedłożeniu i w długim ekonomiczno-politycznym wywodzie, pochwalając politykę ministra Dunajewskiego ze stanowiska państwa, oświadcza, że lewica głosować będzie za ustawą dlatego, aby nie czynić trudności delegacji, ale, głosując, zastrzega się i imieniem lewicy domaga się, aby skończył się czas ofiar, a zaczął się okres żądań i aby delegacja silnie stawiała przy postulatach kraju.

Okuniewski czyni zarzut, iż szlachta chce zwać ciężar na lud.

Jaworski prostuje niektóre zdania, wypowiedziane przez Kramarczyka.

Po odpowiedzi referenta Chrzanowskiego, została umowa przyjęta.

Na wniosek komisji bankowej (ref. Abrahamowicz) przyjęto bez rozpraw do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o banku krajowym i udzielono dyrekcji absolutorium z rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1889 r.

Po załatwieniu sprawozdania komisji bankowej weszło na porządek dzienny sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie zamku Oleskiego.

P. Rożankowski zapowiada poprawki do wniosków komisji.

Przemawiał jeszcze pp. Golejewski i Antoniowicz, który użył kilku więcej drastycznych wyrazów.

P. Marszałek oświadcza, iż zwrócono jego uwagę na niestosowne wyrażenia, których użył p. Antoniowicz. Za użycie słowa „pajacostwo“ udziela p. Marszałek p. Antoniowiczowi napomnienia.

Po przemówieniu sprawozdawcy, wnioski komisji zostały przyjęte.

P. Marszałek oświadcza, że z powodu spóźnionej pory (godz. wpół do 3) zamierza zamknąć posiedzenie.

P. Romańczuk oświadcza, iż Rusini podniosą zasadniczą kwestję, czyli sprawozdawcy wolno jest z trybuny sprawozdawczej odpowiadać w języku ruskim. Aby nie zrobiono postom ruskim zarzutu, iż chcą Izbę zaskoczyć, oświadcza mowca, iż z pierwszej sposobności skorzystają.

P. Marszałek oświadcza, iż nad tą sprawą nie może dopuścić rozprawy, chyba by postawiony został formalny wniosek. Zresztą w wypadkach poszczególnych zastrzega sobie interpretację regulaminu.

Odczytane jeszcze zostały dwa wnioski.

P. Romańczuk w sprawie zakładania gimnazyjów i seminarjów z językiem wykładowym ruskim we wschodniej Galicji.

P. Merunowicz wnosi stworzenie krajowego funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół w wysokości pół miliona. Do tego funduszu miałyby wpływać zaliczki dotychczas udzielane gminom, a przez lat 5 wstawiana ma być do budżetu corocznie kwota 100.000 zł.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 40 po południu; następne we środę.

Komisja podatkowa ukonstytuowała się zaraz po posiedzeniu sejmowym.

## KRONIKA.

Przemysł d. 29. października.

Z powodu święta dnia 1. listopada br., następny numer wyjdzie w sobotę.

Posiedzenie Rady miejskiej zostało zwołanem na czwartek d. 30. b. m. Początek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym między innymi sprawami nominacji urzędników magistratu.

**Wiadomości wojskowe.** Hr. Hartenau (ks. Batteberg) został zamianowany drugim pułkownikiem w pułku piechoty króla Belgów. Przez wstąpienie do czynnej służby w wojsku austriackim, stwierdza hr. Hartenau solennie, niż kiedykolwiek, zerwanie z polityczną przeszłością i zrzeczenie się wszelkiej roli politycznej.

Część parku obłężniczego dla korpusu przemyskiego została już z arsenałów przywieziona do Przemysła. Park ten przedstawia wartość 2 1/2 miliona zł. a same koszty przewozu wynoszą 86.000 zł. Na wiosnę roku 1891 zostanie park ten jeszcze skompletowany.

**Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego Antoniego Ratajskiego z Jarosławia do Buczacza.

**Stypendya.** Książę Adam Sapieha nadał opróżnione na rok szkolny 1890/91 dwa stypendya z fundacji ojca swego śp. ks. Leona Sapiehy w rocznych 500 zł. pp. Zdzisławowi Filipowi dw. im. Szydłowskiemu, doktorowi wśzech nauk lekarskich i Bronisławowi Rożańskiemu, asystentowi katedry chemii ogólnej w szkole politechnicznej we Lwowie.

**Rada szkół kraowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 13. b. m. poruczyć w gimnazjum w Przemysku naukę historii kraju rodzinnego nauczycielom, którzy uczą historii powszechnej; naukę języka francuskiego, kaligrafii i rysunków nauczycielom, którzy tych przedmiotów uczyli w roku przeszłym; poruczyć naukę śpiewu ks. Maksymilianowi Kopce, zorganizować naukę gimnastyki i poruczyć ją Władysławowi Wasilkowskiemu.

**Towarzystwo dramatyczne** przygotowuje do przedstawienia dwie sztuki, mianowicie wyborną komedię „Kłusownicy“ i „Myszkę“, komedię nader wesołą tłumaczoną z francuskiego. Role są już rozdane. Nie chcąc przed czasem zdradzać tajemnicy, możemy tylko zapewnić naszą publiczność, że przy dotychczasowej obsadzie rolę wypadną obie sztuki znakomicie.

**Odczyt Dr. Emila Holuba** w sobotę d. 25. b. m. zapełnił wielką salę magistratu dobrowolną publicznością. Stawił się, rzec można, kwiat inteligencji Przemysła. Prelegent, w żywym pełnym życia i barwnym wykładzie roztoczył przed słuchaczami plastyczny obraz ciężkiego, pełnego trudów, niebezpieczeństw, zaparcia się siebie i poświęcenia pochodu badacza w środkowej Afryce, który ani dla zysków, ani dla sławy tylko jedynie dla wiedzy naraża zdrowie i życie na szwank. Odczytu słuchano z zajęciem, a odchodząc żałował każdy ze słuchaczy, że p. Dr. Emil Holub poświęcił Przemysłowi tylko jeden odczyt.

**Emigracja Chłopska.** obraz dramatyczny ludowy Wł. Ludwika Ancezyca, odegrany w minioną niedzielę przez Kółko dramatyczne „Gwiazdy“ przemyskiej zwał się do sali teatralnej pod „Opatrznością“ znaczny zastęp publiczności. Sztuka, przedstawiająca dla amatorów wiele trudności, została odegraną wzorowo, a oklaski, którymi darzono grających, były zasłużone. Szczególniej dobrze zostały oddane role Bartka Kozicy i Mendla arendarza. Na pochlebną wzmiankę zasługują także przedstawiciele ról Matusa i Juliusza Starzy. Role kobiece odegrano bez zarzutu, a bardzo podobał się śpiew Basi i rezolutna swada Mutusowej. Pomnijsze role znalazły także odpowiedni interpretów. Całość była zaokrągloną i świadczy pochlebnie o dyrekcji artystycznej i reżyserji Kółka dramatycznego „Gwiazdy“.

**Dr. St. Illasiewicz** napisał ciętą odpowiedź na oszczerczy artykuł „Nowej Pressy“ w kwestyi nauki historii austriackiej w szkołach galicyjskich. Odpowiedź tę przesłał dr. Illasiewicz redakcyi „Nowej Pressy“ z prośbą o zamieszczenie jej, redakcyja tej gazety jednak uznała za stosowne udąć, że jej nie otrzymała, a uczyniła to widocznie z obawy, aby bezstronny czytelnik przeczytawszy artykuł dr. Illasiewicza nie nabral przekonania, że pierwotny artykuł „Nowej Pressy“ był rozmyślną potwarzą. Skutkiem tego dr. Illasiewicz kazał wydrukować swój artykuł i rozosłał go w osobnej odbitce.

**Zapytanie.** Podczas przedstawienia niedzielnego Kółka dramatycznego „Gwiazdy“ przemyskiej pozwolił sobie inspektor policji miejskiej kilka razy wejść do garderoby i za kulisy. Obarczyło to wszystkich grających a szczególnie kobiety, dla których wizyty inspektorskie były bardzo nieprzyjemne. Zapytujemy przeto Magistrat, czy polecił inspektorowi policji miejskiej rewidować garderoby i scenę podczas przedstawień amatorskich, czy też inspektor odbył owe wizyty na własną rękę? O ile nam wiadomo nie wolno nawet komisarzowi policji rządowej bez upoważnienia specjalnego i to tylko w wypadkach wielkiej wagi wchodzić do szatni teatralnych i na scenę.

Wydział tow. dramatycznego powinien także w tej sprawie zasięgnąć języka w Magistracie, aby się ochronić od przyjemności wizyt policyjnych w szatniach i na scenie.

**Zbytek gorliwości.** W niedzielę, gdy publiczność zjadła na przedstawienie do sali teatralnej pod „Opatrznością“, i gdy w sieni przedsiönku było pełno ludzi, rozkazał znany ze swej gorliwości inspektor policji miejskiej wyjąć trzem robotnikom schody prowadzące ze sieni na strych. Schody ciężkie, zaledwo je wyjęto, wysunęły się z rąk robotników i runęły z łoskotem w sam środek tłoczącej się przy wejściach publiczności. Szczęściem nie został nikt uszkodzony, chociaż ta zbytnia gorliwość organów policyjnych,

w tym wypadku zupełnie zbyteczna, bo nie widziemy racjonalnego powodu do wyjmowania schodów w chwili, gdy publiczność się zaczyna schodzić, mogła spowodować kalectwo, a nawet śmierć.

**Modlił się, czy spał.** Stójkowy Nr. 6. pełniący służbę w poniedziałek d. 27. bm. na ul. Franciszkańskiej leżał na schodach kościoła OO. Franciszkanów od godziny 6 do 9 1/2. Zapytany o powód oświadczył, że w tej pozycji oddawał się kontemplacyi religijnej i modlitwie, na które nie ma nigdy czasu, gdyż inspektor policji i wachmistrz Waldman, jako innowiercy nie pozwalają na odwiedzanie kościołów.

**Bojka.** We wtorek dnia 28. b. m., o godzinie 5 1/2 wieczorem, powstała bojka na moście rzylowym między teściem a zięciem. Tłumy publiczności przypatrującej się ciekawie bóje zapelnily cały most i rozbijano się za stójkowym, który niestety na tym punkcie centralnym ruchu tylko na papierze istnieje. Dopiero zaudarm przechodzący przypadkowo, posłał do magistratu po stójkowego, a ten przybywszy wreszcie zabrał teścia i zięcia ze sobą. Po tym przykładzie braku policyjnego nadzoru, można najlepiej osądzić, co się dzieje na innych ulicach, jeżeli w samym Rynku, na moście nie ma często posterunku policji miejskiej.

**Pobity został do krwi** przez pospólstwo żydowskie w środę d. 29. bm. biedny chłopak, którego podejrzewano, że skradł na tandecie surdut. Napastnicy zamiast udąć się ze skargą do policji, wymierzili sobie sami sprawiedliwość, zdarli bowiem z chłopca wierzchnie ubranie i wypełnili pobitego, okrytego podartym łachmanem na ulicy. Trzęsąc się od zimna stał biedak ze łzami w oczach pod murem kamienicy p. Giżowskiego, gdzie go dopiero zoczył p. kapral policji miejskiej i wysłuchawszy żałoby zaprowadził pod Nr. 1 „na protokół“.

**Zmarli.** Edward Ingarden, artysta malarz, zmarł dnia 26. bm. w 44 roku życia. — Aleksander de Turka Jaworski, b. żołnierz z roku 1863, zmarł dnia 27. bm. w 53 roku życia.

**Wykaz noworodzonych i zmarłych osób** w mieście Przemysku (łącznie z załogą wojskową) za czas od 19. do 25. października br. Noworodzonych chłopców 18, dziewcząt 9, razem 27 dzieci. — Nieżywoorodzonych: chłopiec 1, — Zmarło w pierwszym roku życia: dziewcząt 3, — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 2, — z gorączki popołożowej 1, — z gruźlicy płuc 2, — z chorób zapalnych narządu oddechowego 1, — z niezytu jelit 1, — z wszelkiej innych chorób 2, — razem zmarło 9 osób; — między tymi zmarło obcych 2 osób — w szpitalach 2 osób.

## Rozmaitości.

**Działalność kobiet.** W Chicago jest 5 kobiet zajętych w służbie zdrowia, pełniących obowiązki inspektorów. Pani Byford Leonard, pani Klara M. Doolittle, pani Marya Owens, pani Mary Elenon i pani Dr. Rachel Hickey. Płaca ich jest 1000 dolarów rocznie, służba taka sama jak mężczyznom, również i płaca jednakowa. Obowiązkiem ich jest głównym mieć oko zwrócone na to miejsce, gdzie kobiety i dzieci pracują i jeżeli tam znajdują stosunki szkodliwe dla zdrowia, mają one prawo wydawania rozkazu do naprawienia złego. W wielu miejscach wykryły one wielkie nadużycia; to najlepiej przekonują, jak mądra jest rzeczą dawanie urzędów kobietom. Panie te posiadają w ręku swoim także władzę policyjną i w razie potrzebnym mogą zmusić osoby nieposłuszne do wykonania rozkazu, nakazując gwiazdce, znak władzy policyjnej, którą zwykle noszą w ukryciu. Działalność tych kobiet wiele dobrego już uczyniła i wiele nadużyć, pochodzących częstokroć z niewiadomości, usunęła.

W Ameryce w ogóle kobiety z każdym dniem co raz większy udział w życiu publicznem brać zaczynają, we wszystkich kierunkach dzielnie konkurując z mężczyznami, z pod których panowania oswoić się pragną. Ze celu swego wkrótce dopną, o tem nie ma żadnej wątpliwości. Już dzisiaj w Ameryce pomiędzy lekarzami znajduje się połowa żeńskich lekarzy, pomiędzy którymi wiele z nich zajmują najwybitniejsze miejsca i mają bardzo rozległą praktykę i kolosalne dochody. Światło powodzenie i wzięcie, jakim się cieszą kobiety amerykańskie, pochodzi stąd, że one o wiele lepiej spełniają swe obowiązki jak mężczyźni, bo wolne są od nalogów, jakimi prawie wszyscy mężczyźni są zarazieni. Kobiety się nie upijają, kobiety nie chodzą do knajp, kobiety nie są, kobiety nie zgrywają się w karty! W tym leży wyższość kobiet i ich szczęście.

## Kącik humorystyczny.

Z SONETÓW CZARNYCH.

III.

Na łożu ja Prokusta rozciągnięty leżę,  
Gdyż nie wiem czyli radni, których tak  
prosiłem,  
Którym liżalem łapy i pokłony biłem,  
Stawia się dzisiaj w słowie, w obiecanej  
wierze.

I czy marzenia moje, męka dni i nocy,  
To co dla mnie jest treścią a osiá istnienia,  
Co mnie od razu z zera w człowieka zamienia,  
Z kartek przy głosowaniu uchwytne wy-  
skoczy.

O ty, dla której wdzięków rządową posadę,  
Mundur, szablę i lice na los Rady kładę,  
Powiedz, błagam, niech szepną twe usta  
rózane,

Ze gdy już sekretarzem głos Rady mnie  
zrobi,

A pustą kieszeń pensyi tysiącza ozdobi,  
Choć drugi w magistracie twym mżem  
zostanę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Józef Jarolim.

Rubryka „nadesłane“ nie pochodzi od  
Redakcyi.

## Nadesłane.

OSTRZEŻENIE.

Wzywam tego pana, któremu jako sędziemu polubownemu poruczono w roku 1880 wydanie wyroku we wiadomej mu sprawie pomiędzy dwoma przemysłowcami z Przemysła a dwoma obecnie zamieszkałymi we Lwowie, aby do dnia 14 wyrok wydał lub swój urząd złożył; w przeciwnym bowiem razie podam jego imię i nazwisko tudzież sprawę do wiadomości publicznej. Przemysł, d. 25. października 1890.  
M. K.

C. i k. uprzyw. „Płyn restytucyjny“  
(Służy do omywania koni)

Jedynie prawdziwym jest tylko wtedy, gdy jest zaopatrzony znakiem ochronnym. (Podobizna obok). Na składzie we wszystkich aptekach i drogueryach monarchii austro-węgierskiej. Cena 1 zł. 40 ct.

Skład główny w aptece obwodowej Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem c. i k. nadwornego i król. rumuńskiego dostawcy wyrobów weterynarskich.

## Drobne ogłoszenia.

**Pomieszkanie** składające się z 2 pokoi i kuchni, ze strychu i drewnitni jest zaraz do wynajęcia Nr. 287 trakt Węgierski.

## Uwiedomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność miasta Przemysła, iż zakład mój założony w r. 1859 istniejący przez lat 20 w rynku, a przez 11 przy ulicy Franciszkańskiej, musiałm przenieść do domu Scheinbacha Nr. 443 przy ul. Mujszej. Licząc dalej na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym służąc M. Mark pomoćnik lekarski.

**Powóz** kryty, zupełnie nowy i para koni guidych, sześciolatki, dobrze ujeżdżonych do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość w hotelu „Przemyskim.“

**HANDEL** A. Falliszewskiego w Przemysku, poleca na Wszystkich Świętych i Dzień zaduszny wielki wybór wianków z kwiatów sztucznych, oraz metalowe z kwiatami porcelanowymi po cenie 70 ct. aż do 15 zł. za sztukę.

**Realność** w Krakowie, składa się z domu o pięciu malowanymi pokojami, z kuchni i wygodnej spiżarni, oprócz tego w osobnym zabudowaniu mieszczącej stajnia, wozownia, drewnitnia i piwnica; koło domu jest dwa morgi ogrodu na jarzynę, drzewa owocowe, szparagarnia i kawiłki, — zaraz do sprzedania. Wiadomość w administracyi „Gazety Przemyskiej“

**Ważna wiadomość dla jakujących się osób.** — Niżej podpisany art. dr. t. krak. za pomocą własnej metody odczuwa błąd jakania. — Kurs nauki przy pracy codziennej trwa najdłużej od 3—4 miesięcy. Adres: Kraków, plac Dominikański Nr. 1. Stosownie do życzenia także i dziecko umieścić można.  
LEON STĘPOWSKI art. dr. t. krak.

